

**„ Samarytanka – wróćmy do początku, oddajmy ten stopień drużynowej”**

Pwd Anna Adameczyk wędz.
Phm. Dominika Romanowicz HR

„Na samarytance zawsze można polegać. Wykorzystuje nabyte umiejętności, pomagając innym. W stosunku do młodszych jest opiekuńcza i odpowiedzialna. Życie harcerskie nie ma dla niej tajemnic. Jest samodzielna i zaradna. Pewnie kroczy harcerską ścieżką”. Tyle idea stopnia.

Regulamin stopni harcerek ZHR zatwierdzony rozkazem Naczelniczki Harcerek L2/97 z dnia 22.02.1997 r w zasadach zdobywania stopnia w pkt. 6 mówi:

Program próby (prowadzonej w kapitule) powinien być ułożony przez harcerkę wraz z opiekunką próby w porozumieniu z bezpośrednią przełożoną.

A w punkcie 9a:

*za funkcjonowanie systemu stopni w drużynie odpowiedzialna jest **drużynowa**.*

A jeśli do tego przeczytamy jeszcze komentarz do wymagań na stopnie to:

w pkt. 7 czytamy:

Zaplanowanie poszczególnych celów i zadań na podstawie regulaminu stopni jest punktem wyjścia do planowania całej pracy wychowawczej w drużynie. Plan pracy powinien być sumą zamierzeń każdej harcerki z drużyny, a nie pustym kalendarzem świąt i imprez, które powinny służyć nam za środki, a nie cele w wychowaniu harcerek. Z potrzeb i braków naszych harcerek, określonych indywidualnie dla każdej harcerki powinien wynikać plan pracy drużyny, formy i metody pracy a nie odwrotnie. Nie można dopasowywać naszych działań do utartych schematów. Każda drużyna jest inna, każda harcerka jest inna i każdy okres w jej życiu jest inny. Od nas zależy czy będzie on rozwijający, twórczy i budujący.

Powyższe punkty wydają się być gotowym przepisem na sukces w temacie prawidłowego zdobywania stopni, a w szczególności stopnia samarytanki. Jeśli przyjrzeć się idei stopnia i dołączyć do tego wiek (15 – 17 lat) to: Stopień samarytanki jest tak skonstruowanym, pomyślanym stopniem, że pozwala (przynajmniej powinien pozwalać) harcerce funkcjonującej w sposób poprawny w drużynie płynnie przejść na kolejny etap rozwoju osobistego (w aspekcie społecznym, rodzinnym, wreszcie harcerskim). Daje szanse samorealizacji i samorozwoju.

To też stopień, który poprzez zdobywanie go powinien harcerkę ugruntować w przygotowaniu do dalszej służby. Ugruntować ją zarówno pod względem światopoglądu i własnej tożsamości, ale też a może przede wszystkim ugruntować jej wiedzę i harcerskie umiejętności. Zdobywanie tego stopnia jest kolejnym, jeśli nie ostatnim etapem do zdobycia wiedzy i techniki harcerskiej.

Ten stopień jest przeznaczony dla harcerek, które jak popatrzeć na drużyny, pełnią już swoje pierwsze funkcje wychowawcze w jej strukturach (przyboczna, zastępowa). To sprawia, że zdobywając ten stopień harcerka musi oprócz samokształcenia i szkolenia czuć nad powierzonymi sobie osobami, być dla nich nauczycielem i przykładem a nawet prosi się tu powiedzenie być ich pierwszym wodzem.

Regulamin tego stopnia gwarantuje też, że jeśli w oparciu o niego oraz z rozmysłem i po dogłębnej analizie swojego etapu harcerskiego i osobistego rozwoju z pomocą mądrej i kompetentnej drużynowej czy opiekunki stopnia harcerka napisze swoją próbę, dokładnie określając cele, które poprzez zdobywanie stopnia ma osiągnąć to osiągnie pełny sukces.

Naszym zadaniem na dzisiaj jest jeden z celów, jaki postawiłam przed powstałym przed rokiem zespołem ds. stopni przy MChH-ek. A brzmiał on tak:

Stworzenie autorskiego sposobu zdobywania stopnia samarytanki w Małopolsce. – (Zarys a docelowo uniwersalna próba oczywiście w oparciu o regulamin stopnia). Zaniepokojonym pragnę donieść, że nie chodzi o napisanie jednej próby dla wszystkich, to już mamy i nazywa się regulamin stopnia. Nie ma to być też pakiet zadań, które ma każda samarytanka wypełnić. To ma być określenie pewnego poziomu, do którego trzeba dojść, żeby mieć prawo nosić nabitą na krzyżu złotą lilijkę. Do jakiego poziomu? A no do takiego jaki wszystkie (my instruktorki, Małopolanki, które z tymi

samarytankami spotykamy się i pracujemy na co dzień) uznamy za słuszny i właściwy. Ja powiem, do takiego jak było zawsze, takiego jaki reprezentowałam ja, kiedy zostałam jeszcze wtedy pionierką?! Jasne i konkretnie sprecyzowane umiejętności, jakie powinna nabyć zdobywająca stopień samarytanki harcerka.

A rozmawiając w zespole, wymieniając poglądy z innymi instruktorkami jednomyślnie uważamy, że samarytanką to harcerka, przed którą nie ma tajemnic, która radzi sobie w każdej sytuacji. To taka, która zna swoją historię i tożsamość. To osoba, która wie już po co jest harcerką, jest świadoma w jakiej jest Organizacji, co ta Organizacja reprezentuje i z czego to wynika. Czyli zna jej historię i teraźniejszość. Ponadto życie w lesie, na szlaku nie ma dla niej tajemnic. Obozownictwo i techniki harcerskie, które poznała w stopniu doskonałym pozwalają jej się swobodnie czuć w każdej sytuacji, poprzez umiejętność dopasowywania się do okoliczności.

To osoba, która umie zadziałać, gdy trzeba nieść pomoc drugiemu człowiekowi. W sposób fachowy i kompetentny udzieli mu pomocy. To tak w kilku zdaniach.

Czy to aż tak wysokie wymagania? Nie małe, ale pamiętajmy, ta harcerka już pełni albo zaraz będzie pełnić funkcję przybocznej, drużynowej, niedługo rozpocznie swoją próbę instruktorską. To determinuje nas by od naszych harcerek oczekiwać wysokiego poziomu albowiem jest to nasz bezpośredni interes.

Kiedy już określiliśmy, jakie mają być nasze samarytanki to zobaczymy jak to się ma do rzeczywistości.

Takie pytanie oczywiście powinno się zadać drużynowym, hufcowym, komendantkom kursów drużynowych, przewodniczącym i członkiniom komisji stopni.

My przedstawimy tu nasze doświadczenia w tym temacie, które choć są bogate, to niestety mało optymistyczne.

Wiedza nasza oparta jest na podstawie obserwacji z 3 kolejnych cykli harców samarytanek, rozmów z komendantkami kursów drużynowych, wreszcie z samymi zainteresowanymi.

Dodatkowej informacji dostarcza również obserwacja i analiza prac poszczególnych komisji do stopnia samarytanki, jaką przez ostatni rok przeprowadziłam w ramach prac zespołu ds. stopni.

Konieczność powołania zespołu ds. stopni to wynik wielu zaniedbań narastających przez lata. Bo jeśli wszystko byłoby w porządku, wówczas zdobywanie stopni również. Nikogo nie niepokoiłoby, że poziom zdobytego stopnia jest niski. Że jednym z ograniczeń w możliwości wzięcia udziału w kursie drużynowych, jest brak stopnia samarytanki. Mało tego, nie byłoby potrzeby wprowadzania do programu kursów metodycznych elementów wiedzy harcerskiej. Przecież jeśli założyć, że na kurs trafia samarytanką, to powinno dawać gwarancję, że jej poziom wiedzy harcerskiej nie wymaga dalszego szkolenia. Wystarczy skupić się na właściwej tematyce poszczególnych kursów wykorzystując jej powyższą wiedzę i nabyte umiejętności.

Kolejnym problemem jest to, że w ogóle dopuszczamy (choć ostatnio podobno już nie dopuszczamy), że drużynowa może nie mieć stopnia samarytanki – co dla nas osobiście jest **niewytłumaczalne!!!**

Jeśli popatrzeć na stopień samarytanki przez pryzmat harców samarytanek to abstrahując od poziomu harcerek biorących w nich udział zauważamy wiele nieprawidłowości, które sprawiają, że zdobywanie stopnia jest dalekie od realizowania jego regulaminu i często o to rozbija się wiele prób.

Wszystkie harcerki na harce zgłaszane były przez osoby, u których ten stopień zdobywają (bo taki był warunek – wynika to między innymi z tego, że to drużynowa, opiekunka stopnia czy przewodnicząca komisji stopnia powinna wiedzieć na jakim poziomie jest harcerka zdobywająca stopień, a harce są pomyślane jako podsumowanie próby, czy wręcz próba końcowa).

W 2006 roku było ponad 30 zgłoszonych, czyli 30 harcerek, za które poręczono, że są gotowe udowodnić „swoje harcerskie mistrzostwo”.

No i... nie ukończył nikt lub prawie nikt. Ale najgorsze jest tak naprawdę to, że tylko 8 osób podjęło wyzwanie.

W 2007 roku zgłoszonych było w terminie 35 osób, z których 27 potwierdziło gotowość udziału w harcach, 19 harcerek docelowo wzięło, a 11 ukończyło.

W 2007 w harcach organizowanych przez Tatrzański Hufiec Harcerek i Zuchów zgłoszono 19 uczestniczek, z czego 12 wzięło w nich udział, 9 z nich zaliczyło harce, 2 warunkowo, 1 nie zaliczyła.

Pierwszy i najbardziej ogólny wniosek, jaki można na podstawie tego wyciągnąć to taki, że: **OSOBY PROWADZĄCE PRÓBY NA STOPIEŃ SAMARYTANKI NIE ZNAJĄ TYCH HARCEREK ICH MOŻLIWOŚCI, ETAPU ZDOBYWANEGO STOPNIA ITD.**

Ponieważ osoby odpowiedzialne za zdobywanie poszczególnych samarytanek nie wiedzą jak przebiega zdobywanie tego stopnia. Co konkretna harcerka poprzez swój stopień osiągnęła, jakie umiejętności nabyła, jaką wiedzę zdobyła.

A idąc dalej i wgłębiając się w poszczególne osoby uważamy, że to właśnie te harcerki, których próby prowadziły drużynowe i drużynowe je zgłaszały na harce były na wiele wyższym poziomie niż te zgłaszane przez komisje stopni lub hufcowe, co potwierdza dwa pierwsze spostrzeżenia.

A dodatkowo zauważyliśmy już na wstępie przy zgłaszaniu uczestniczek, że często zdarzało się tak, że jedną osobę zgłaszały trzy różne osoby uważając się za osobę odpowiedzialną za prowadzenie próby (bo jak wcześniej powiedziałam to osoba prowadząca stopień czyli odpowiedzialna za jego zdobywanie miała obowiązek zgłaszania tej harcerki na harce).

Pomijając to, że na tym przykładzie dowiadywałyśmy się, że stopień samarytanki można zdobywać u hufcowej, opiekunki drużyny, szczerkowej, szczerkowego (co jest oczywiście nie zgodne z regulaminem) to porażała nas ilość osób poczuwających się do takiej roli. To bowiem skłania do stwierdzenia, że jak trzy osoby prowadzą próbę to tak naprawdę żadna z nich od początku do końca tej próby nie zna i nie zna również poziomu i nabytych umiejętności tej harcerki. Dodatkowo w głowie harcerki wprowadza zamęt i proceduralne zamieszanie. A to wszystko brutalnie potwierdziła praktyka.

I tu nasuwa się kolejny wniosek, że nie sam stopień i harcerki go zdobywające są złe.

To sposób realizacji prób już od samego początku jest błędny. Praca z osobami zdobywającymi stopień jest mierna lub w ogóle nie istnieje. Próby odwołane są w czasie, przedłużają się, dezaktualizują, zadania tracą swoją wartość i w konsekwencji stają się niewykonalne. Realizacja stopnia staje się nieatrakcyjna, nie stanowi wyzwania a wręcz staje się przykrym, nudnym obowiązkiem, który zamiast dawać satysfakcję przytłacza. A to powoduje, że harcerki odsuwają zdobywanie stopnia w czasie.

Kolejny pryzmat przez który popatrzymy na samarytanki to komisje stopni:

Odwiedzając poszczególne komisje (zgodnie z rozkazem komendantki chorągwi), przeglądając poszczególne próby harcerek, obserwując ich pracę oraz osoby, które tam zasiadają.

Pragnę nadmienić, że odwiedziłam te komisje, które dały mi realną szansę, czyli odpowiednio wcześniej poinformowały mnie o spotkaniu (podobnie jak i kandydatkę zdobywającą stopień). Nigdy nie były to spotkania robione specjalnie dla mnie! Choć nigdy też nie wynikało ze sztywnego rocznego planu pracy danej komisji.

Od stycznia 2007 do października 2007 odwiedziłam 4 komisje stopni, 6 nawiązało ze mną kontakt.

Widziałam dokumentację dodatkowo jeszcze jednej.

Każdej komisji poświęciłam czas jednego posiedzenia. Dodatkowo przeprowadziłam rozmowę z poszczególnymi członkiniami komisji o ich pracy, przekazałam część uwag na więcej umawiając się w przyszłości, prosząc np. o dołączenie dokumentacji.

Moje wnioski z prac tych komisji nie wskazują na konkretne, ale ujmując również, te których odwiedzenia ani ja ani jak mniemam i harcerki tam zdobywające stopnie nie miałam są następujące:

1. W komisjach zasiadają drużyny, które nie pełnią innych funkcji w drużynach, hufcach na stałe, co powoduje, że nie potrafią, bo nie mają takiej możliwości obiektywnie ustosunkować się do próby poszczególnej harcerki, która ją przedstawia. Nie znają harcerek w działaniu, swoje uwagi i opinie wygłaszają jedynie w oparciu o wiedzę przekazaną przez tą harcerkę. Co gorsza swoją pracę w komisji traktują jak taki przyczółek, że niby jeszcze są, ale... tylko tak z boku i daleko, żeby się nie namęczyć.
2. Osoby zasiadające w komisjach często same dawno zaprzestały zdobywania kolejnych stopni harcerskich, co powoduje, że są anty przykładem dla harcerek, które mają śmiałość oceniać z ich postępów w samokształceniu, doskonaleniu i wspinaniu po harcerskiej ścieżce. Jest to niedopuszczalne, ponieważ w jawny sposób zaprzeczają metodyce harcerskiej często przynosząc więcej szkody niż pożytku.
3. Niestety w komisjach nie zasiadają, albo rzadko się to zdarza, drużynowe harcerek, które zdobywają stopień, choć mają chęć i prawo do tego. A to powoduje, że próby są układane w oderwaniu od tego, co dzieje się w drużynie czyli planu pracy a stają się zestawem dodatkowych zadań jakie ma spełnić harcerka zdobywająca stopień. To sprawia, że próba jest oderwana od rzeczywistości i sprzeczna z metodyką bo biegnie obok drużyny, stając się wręcz konkurencją dla niej.
4. Osoby zasiadające w komisji są osobami nieznanymi a poprzez to często postrzegani jako wyrocznia o charakterze szyderczym, prześmiewczym, a jeśli dodać do tego powyższe spostrzeżenia to stają się osobami mało wiarygodnymi wygłaszając bieżące uwagi do przebiegu poszczególnych prób. Wynika to z tego, że harcerka nie współpracuje na co dzień z osobami w komisji stopnia (ten wniosek wysnuwam w oparciu o rozmowy z kursantkami tegorocznego kursu drużynowych ECHO 2007).
5. Komisje nie działają na bieżąco. Spotkania odbywają się bez określenia cykliczności prac. Harcerka często nie wie, kiedy może spotkać się z komisją. Nie może tego zaplanować z góry. Brak w tym systematyczności, konsekwencji i uporządkowania wiedzy o poszczególnych harcerkach. A dodatkowo wynika z tego, że komisja nie spełnia żadnej innej roli poza odsłuchem wykonanych zadań, nie prowadzi żadnych prac na rzecz samokształcenia siebie i harcerek, nie organizuje innych spotkań.
6. Często komisje są papierową fikcją, często komisje pracują w składach i strukturach nieregulaminowych (np. w jednym z hufców jest komisja, której przewodniczącą jest harcerka w

stopniu samarytanki bez stopnia instruktorskiego – zresztą komisja ta nie dała mi szansy na spotkanie a wiedzę swa czerpię z rozmów z instruktorkami z tego hufca oraz strony internetowej.)

7. Sama procedura „obrad komisji budzi też czasami duży niepokój” Członkinie komisji nie bardzo potrafią na bieżąco ustosunkować się do próby poszczególnej harcerki, zadawanymi pytaniami odczytać potrzeby i celowość zaplanowanych przez harcerkę zadań. Prowadzi to często do niezrozumienia, czasem groteskowych sytuacji, a skutkuje zatwierdzeniem „niezdobywalnej” lub nieadekwatnej do sytuacji danej harcerki i jej drużyny próby.

8. Próby na stopnie przyjmowane przez komisje do realizacji budzą mój wielki niepokój. Od braku jakiegokolwiek zaplanowania stopnia pozostawiając harcerkę z samym regulaminem stopnia, tak by w trakcie sama wpisywała zadania, które ewentualnie spełnią dane wymaganie. Poprzez próby pisane w sposób bardzo ogólny, nie dający harcerce żadnego punktu odniesienia do szczegółowych zadań, powodując, że próba jest niekonkretna a poprzez to nie do ogarnięcia przez harcerkę. Co gorsza często też okazuje się, że zadania napisane przez harcerkę i bezkrytycznie zaakceptowane powodują wielkie zdziwienie komisji gdy harcerka przychodzi zamykać stopień w związku z niedostosowaniem do poziomu, wieku, metody jaką dana drużyna pracuje w drużynie wręcz będąc infantylnymi i odzwierciedlającymi poziom stopnia ochotniczki.

9. Moje wątpliwości budzi też sam sposób podsumowania próby i tryb pracy komisji stopnia. Harcerka przychodzi, przedstawia próbę, która zostaje zaakceptowana w takim czy innym kształcie a następnie po około roku ta harcerka powraca do komisji – (jeśli ją namierzy) i opowiada... a komisja słucha...

W rezultacie wszystkie te poczynania sprawiają, że nasze samarytanki: jeśli w ogóle mają to bardzo teoretyczną wiedzę, która sprawia, że nie umieją wyciągać wniosków, zastosować wiedzy w praktyce, (nie czytają mapy, nie potrafią wyznaczać azymutów, ułożyć wiatry, rozpaść ognia w trudnych warunkach, nie umieją praktycznie i fachowo udzielić pomocy).

Nie znają historii, A jeśli to w sposób bardzo schematyczny, który nie pozwala im by nawiązać rozmowę, wyciągnąć wnioski, połączyć fakty i odnieść je do teraźniejszości. Ponieważ wszystkie zadania, jakie w ramach tego stopnia wykonały też były czysto teoretyczne i nie dały szansy tej harcerce sprawdzić się w działaniu. A forma zaliczenia stopnia też była odsłuchaniem harcerki przez komisje na posiedzeniu. I CO DALEJ...

Wróćmy do punktu wyjścia. Przytaczając regulamin stopnia, zasady zdobywania oraz ideę stopnia w pierwszych zdaniach tego wystąpienia zauważyliśmy, że to przepis na sukces. Przeprowadzając tą krytyczną analizę próbujemy udowodnić, że błędy nawarstwiają się przez lata nie tylko w zakresie zdobywania stopni doprowadziły do kuriozalnych sytuacji czasem wręcz samonapędzających się. A tymczasem metodyka harcerska jest prosta i nie trzeba wyważać otwartych drzwi.

W tym miejscu jeszcze raz z całą stanowczością pragniemy przypomnieć stwierdzenie: To drużynowa jest odpowiedzialna za system stopni w drużynie i ona jest z tego rozliczana. To ona prowadzi pracę wychowawczą, ona planuje pracę z drużyną a zatem i z każdą harcerką indywidualnie. Natomiast inne zewnętrzne nieprawidłowości jak poziom drużynowych ich kompetencje i umiejętności, znajomość metodyki harcerskiej a wreszcie zwykłe harcerskie przymioty jak rzetelność, uczciwość, pracowitość a wreszcie chęci powodują tylko, że uciekamy się do sposobów zewnętrznych, jak komisje (bez bezpośrednio zainteresowanych drużynowych), będące jednak dość nieudolną próbą wyręczenia drużynowej przez inne osoby, choćby żyjące w oddaleniu od drużyny sądząc, że to załatwi sprawę. Tymczasem to do obowiązku hufca należy wspomóc drużynową w jej metodycznych brakach w tym także w pracy ze stopniami a nie pozbawiać ją tego obowiązku wyłączając stopień z codziennej pracy drużyny. A oddanie stopni komisjom co stało się faktem na dzień dzisiejszy, niestety w żaden sposób nie podnosi poziomu harcerek, ani nie poprawia jakości i systemu prac ze stopniami a wręcz pogarsza.

Uważamy, że bezwzględnie trzeba kłaść nacisk na prowadzenie stopnia samarytanki przez drużynowe i w oparciu o plan pracy drużyny a jeśli to potrzebne to wspierać za wszelką cenę drużynowe w ich zmaganiach ze stopniami na co dzień, stopniowo eliminując braki.

Komisje, które trwają w strukturach obecnych, będąc jedynie składem kilku, czasem oderwanych od rzeczywistości danej drużyny, instruktorek, drużynowych w żaden sposób nie spełniają powyższych kryteriów zdobywania stopnia jako realizacja bieżącej pracy drużyny.

Moje i wszystkich obawy może budzić zdobywanie stopnia samarytanki u drużynowej w aspekcie jej bieżącej kontroli. No bo skoro bycie drużynową to samodzielność to trudno na każdym kroku ją ograniczać, w tym też jak chodzi o zdobywanie stopni. Z drugiej strony faktem jest, że poziom wiedzy i zdobytych stopni przez nasze harcerki jest nieadekwatny do oczekiwań. Dlatego podtrzymując swoje zdanie uważamy, że należy za wszelką cenę dążyć do zdobywania stopnia samarytanki w drużynie traktując ten stopień podobnie jak dwa poprzednie jako stopnie wpisane w pracę drużyny i tak prowadzić próby na stopnie, by były integralną częścią planu pracy drużyny.

Natomiast jeśli chodzi o przygotowanie i kompetencje drużynowych w tym temacie, to podlega to podobnie jak wszystkie inne aspekty jej pracy ocenie hufcowej. Każda drużynowa (jeśli się oczywiście nie mylę) ma obowiązek rozliczyć się ze swojej pracy u swojej przełożonej patrz hufcowej. Za pewne jest to raport roczny, półroczny. W nim również pewnie ma obowiązek zaznaczyć liczbę zdobytych stopni. Jeśli ma prawo prowadzić próbę na stopień samarytanki to również obowiązek w swoim raporcie i o tym wspomnieć. Jeśli natomiast drużynowa jest świadoma swoich braków i prawidłowa praca ze stopniami przekracza jej umiejętności, a do tego jest uczciwa i ma cywilną odwagę to potrafi się do tego przyznać. W takiej sytuacji to na hufcu i hufcowej ciąży obowiązek pracy metodycznej w tym aspekcie. My jako zespół służymy oczywiście pomocą stąd między innymi pomysł na warsztaty dla drużynowych, pośrednio obecna konferencja itd. Innym ważnym i nieprzekraczalnym problemem by stopień samarytanki był zdobywany w drużynie jest brak drużynowych. Niestety coraz częściej zamiast drużynowych mamy bowiem drużyny pełniące obowiązki drużynowych. Takie osoby zgodnie z regulaminem stopni nie mają prawa prowadzić prób na stopień samarytanki. I to jest problem, który należy rozważyć, żeby nie pozbawić lwiej części harcerek możliwości zdobywania stopnia samarytanki.

Po długim zastanawianiu w zespole postanowiliśmy zaproponować poniższe rozwiązanie. Wychodząc naprzeciw problemom i oczekiwaniom w wielu aspektach zdobywanych stopni proponujemy poniższe rozwiązanie:

A mianowicie:

Stworzenie jednej jedynej komisji do stopnia samarytanki przy MCHH – ek. likwidując jednocześnie wszystkie inne.

W skład komisji wchodziłyby drużyny p.o. drużynowe, czyli te wszystkie, które nie mają prawa prowadzić samodzielnie stopnia swoim harcerkom z drużyny.

Na czele komisji byłaby instruktorka w stopniu minimum pwd i wędrowniczka.

Zasiadanie w komisji miałooby charakter płynny, tzn. każda osoba stając się drużynową, i nabierając prawa do prowadzenia stopnia samodzielnie odchodziłaby z komisji wraz z harcerkami ze swojej drużyny, które rozpoczęły realizację swojego stopnia w tejże komisji.

Obowiązkiem drużynowej będącej członkiem tej komisji byłoby uczestnictwo we wszystkich posiedzeniach, w których biorą udział harcerki z drużyn z danego hufca.

Komisja miałaby swoją cykliczność spotkań ustaloną z góry.

Ponadto dodatkowo co 3 miesiące odbywałby się spotkanie całej komisji, będące formą dodatkowych warsztatów, tak aby komisja mogła spełniać również zadanie szkolenia przyszłych drużynowych.

Zalety:

1. Bezapelacyjnie stopień samarytanki i jego zdobywanie wraca do drużyn a jak sądzimy wartość tego udowodniłyśmy już powyżej
2. Drużynowa znając drużnę, jej potrzeby, zainteresowania, etap rozwoju, stan wiedzy i umiejętności danej harcerki daje gwarancje adekwatnego ułożenia próby.
3. Drużynowa a poprzez to i komisja na bieżąco śledzi postępy poszczególnej harcerki, dając gwarancje systematyczności w zdobywaniu stopnia, płynność i rzetelność w realizowaniu a następnie sprawdzaniu i rozliczaniu zadań.
4. Zadania, które ma do zrealizowania harcerka są wpisane w plan pracy poszczególnej drużyny i stanowiąc integralny element pracy w drużynie dają poczucie danej harcerce, że ta próba ma sens jest realizowana z drużyną, dla drużyny i na forum drużyny. To sprawia, że harcerka w sposób naturalny realizuje zadania.
5. Próba jest adekwatna i odpowiada potrzebom związanym z pełnioną przez daną drużnę funkcjom w drużynie.
6. Same drużynowe mają szansę na pogłębienie swojej wiedzy i umiejętności w aspekcie zdobywania stopni. A zarazem nikt nie ściąga z nich obowiązku a wręcz go nakłada i motywuje do rzetelnego prowadzenia tych prób.
7. Komisja taka poprzez samo uczestniczenie w jej pracach w sposób naturalny gwarantuje poszczególnej drużynowej, że ich harcerki w oparciu o plan pracy własnych drużyn muszą rozpisać ten stopień, następnie wyposażyć drużynową w wiedzę jak i kiedy zmieniać zadania, Jak na bieżąco podsumowywać, kontrolować pracę ze stopniami już nie tylko samarytanki, ale tak naprawdę wszystkich stopni w drużynie.
8. Dodatkowo taka forma komisji daje szansę a wręcz nakłada obowiązek uczestnictwa w dość dużym forum wymiany pomysłów na prowadzenie prób. Daje możliwość konfrontacji swoich pomysłów z pomysłami innych drużynowych.
9. Kolejny pozytywny aspekt to perspektywa, że po zdobyciu stopnia instruktorskiego i nabyciu pełnych praw drużynowej, może ona w sposób płynny kontynuować próby swoich harcerek, a poprzez zdobytą wiedzę i umiejętności robić to w sposób fachowy i kompetentny. Z jednej strony jest to motywacja do zdobycia stopnia instruktorskiego, a z drugiej strony poczucie bezpieczeństwa, że w sposób naturalny poprzez nabytą wiedzę będzie kontynuować dobrą harcerską pracę.

Wychodząc naprzeciw drużynom w hufcach Zakopanego i Skarżyska, które stanowią integralną część Małopolskiej Chorągwi, a w których problem drużynowych bez prawa do prowadzenia prób na stopnie jest z przyczyn obiektywnych nierozwiązalny (wyjazdy na studia etc), proponujemy aby na ich terenie działała tzw „filia komisji”.

Oznacza to, że zgodnie z zasadami, jakie panują w komisji chorągwianej członkiniami są wszystkie te drużynowe, które nie prowadzą stopnia w drużynie a przewodniczy im drużna instruktorka będąca członkiem komisji w chorągwi i aktywnie w niej uczestnicząca i działająca.

Taka może być również propozycja dla hufców wędrowniczych, jeśli uznacie to za konieczne. Warunek jest tylko taki, że osoby prowadzące te komisje poprzez współpracę z komisją przy chorągwi będą realizować te same cele i zadania nie poprzestając na dorywczych spotkaniach mających formę odpytywania kandydatek na samarytanki.

Jeśli chodzi o hufce zuchowe to uważamy, że harcerki, które pełnią swoje funkcje w gromadach zuchowych trafiają do drużyn ze zdobytym stopniem samarytanki, co wynika z funkcji, jakie dana przyboczna zuchowa musi spełniać w tej gromadzie a więc i umiejętności, harcerskiego stażu.

Jeżeli natomiast przyboczna w gromadzie zuchowej funkcjonuje z niższym stopniem to wydaje się oczywistym, że metodyka zuchowa nie daje szans na zdobycie stopnia harcerskiego w oparciu o nią. Dlatego uważamy, że wszelkie komisje stopni w hufcach zuchowych są nieracjonalne i nie odpowiadają potrzebom tego stopnia. Wynika to między innymi z tego, że ani gromada ani tym bardziej hufiec to nie miejsce do pogłębiania wiedzy harcerskiej tylko metodyki zuchowej. Jeśli dodać, że drużna przechodząc do gromady zuchowej na funkcję przybocznej nadal powinna pozostawać w strukturach drużyny harcerskiej czy wędrowniczej to celowym wydaje się by swój harcerski stopień również zdobywała w parciu o tę drużynę podlegając zasadom, jakie dotyczą tej drużyny.

Pozostaje jeszcze kwestia, którą już wyżej sygnalizowałyśmy. Mianowicie, aby stopień samarytanki w każdej drużynie i u każdej harcerki gwarantował jednolity poziom. Stąd też wynika wprowadzenie harców samarytanek, jako warunku do zamknięcia stopnia.

Wydaje się to być bardzo dobrym sposobem, dającym szanse zarówno drużynowej jak i samej harcerce na podsumowanie dotychczasowych zmagania ze stopniem, nabytej wiedzy i umiejętności.

Warunek jest tylko taki, że harce muszą dawać gwarancję na takie właśnie podsumowanie.

Wymaga to od osób organizujących harce zrozumienia idei stopnia i celu, jaki mają one spełnić.

Odpowiedzmy teraz na pytanie, czym mają być harce dla przyszłej samarytanki?

Otóż harce to próba zaradności, próba charakteru, sprawdzian z umiejętności zastosowania technik harcerskich zarówno w zwykłej codziennej, jak i trudnej ekstremalnej sytuacji. Udział w harcach ma odpowiedzieć harcerce czy zna i rozumie harcerstwo, czy to jest tylko zabawa czy wielka przygoda, która staje się służbą dla innego człowieka. Takie mają być harce i takim wyzwaniom mają sprostać. To oczywiście nie oznacza, że ta samarytanka ma być supermanem, lekkoatletką, tancerką, poetką itd.

Harce nie zastępują stopnia, są tylko jego elementem podsumowującym pracę. Dlatego osoby organizujące harce po pierwsze powinny umieć sobie odpowiedzieć na pytanie, po co te harce, dla kogo i co mają na celu. Dopiero potem wymyślić formę, trasę miejsce i wreszcie konkretne zadania.

Dobrym pomysłem na realizowanie takich harców jest poziom hufca, wówczas daje to szanse harcerkom na odniesienie swojej osoby do innych samarytanek i ich umiejętności, a organizatorom pozwala na porównanie i wyznaczenie pewnego punktu odniesienia do przyszłej pracy z harcerkami w drużynach.

Harce są formą próby końcowej i w przypadku osób, które je zaliczają powinny zamykać stopień. To też nakazuje powoływać na harce samarytanek drużny, które kończą lub skończyły swoją próbę. Natomiast w przypadku nie zaliczenia harców drużynowa ma informację, czego danej harcerce jeszcze brakuje by ukończyć stopień. Powinna wówczas zastanowić się nad wyznaczeniem jej dodatkowych zadań, będących jej próbą końcową, i dających szansę nadrobienia braków. Dodatkowo powinna wyznaczyć czas na realizację zadań. Może też, w oparciu o wyniki, zdecydować o odesłaniu harcerki na następne harce, nie wcześniej jednak niż za rok, ale oznacza to w praktyce ponowne zdobywanie stopnia a wcześniejszą próbę zamknięcie z wynikiem negatywnym.

Warunkiem takiego podejścia do zdobywania stopnia samarytanki i podejścia do sprawy harców jest rzetelne i uczciwe podejście do zdobywania stopni. Nie parcie na siłę ze stopniem, przedwczesne wysyłanie harcerki na harce, bo w zamierzeniach stopień danej harcerki staje się kartą przetargową w uczestnictwie w kursie drużynowych. Jeśli ktoś zaplanował, że harcerka ma uczestniczyć w kursie drużynowych to chyba zwykła uczciwość nakazuje danie szansy tej harcerce na zdobycia stopnia samarytanki wcześniej, jeszcze zanim powstanie taki pomysł, ponieważ, jak zauważyłyśmy, samarytanka to stopień dla starszych zastępowych i przybocznych, a kandydatka na drużynową jeśli ktoś tak myśli już dawno samarytanka jest. W naszym przekonaniu powyższa propozycja w perspektywie około 2 lat powinna usystematyzować zdobywanie tego stopnia i doprowadzić do sytuacji, że samarytanka stanie się stopniem przybocznej, a kandydatka na drużynową już ten stopień od jakiegoś czasu posiada. Potrzeba nam tylko aprobaty szacownego grona instruktorskiego i rozkazu drużny komendantki.